



## MIESIĘCZNIK

Młodzieży Państw. Gimnazjum Im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach

Adres Redakcji i Administracji:  
Puławy, Państw. Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego.

Gena 40 gr.

Na progu Nowego Roku.

Nie marzmy o łatwym cudzie!  
Najwyższy heroizm ducha  
Jest walką, co nie wybucha,  
Pracą bez wieńca.

A. Asnyk.

### KOLEDZY!

Skończył się stary rok i nowy idzie ku nam — nieznanym, nieodgadnionym.  
Rok życia i pracy, a nierzadko roku lenistwa i ospałości.

Jaki jest nasz dorobek roku ubiegłego? Musimy przyjętym zwyczajem zestawzić bilans naszej pracy i pokazać światu, cośmy przez ten czas zrobili

Oto rok mija od chwili, gdy raz powzięta myśl posiadania własnego pisemka zrealizowała się. Rozpoczęliśmy wydawanie szkolnej gazetki.

Nie naśladowanie innych szkół, nie chęć błyszczenia i stawy literackiej nami przytem kierowała.

Dalecy byliśmy od tej myśli.

Chcieliśmy poprostu wypowiedzieć nasze myśli i dążenia, nasze troski i żale, cały świat pragnień młodzieńczego ducha, chcieliśmy rzucić na szare stronicie naszego pisemka wszystko to, „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach.“

Takie były nasze cele—myśl wreszcie przybrała szaty rzeczywistości.

Pisemko poczęło wychodzić.

Na sztandarze naszym nie umieściliśmy szumnych słów, ale ciche i skromne słowo „Praca“.

Z hasłem pracy postanowiliśmy iść w przyszłość i świecić przykładem pociągać za sobą innych. Praca nasza nie w słowach się chciała zawierać, ale w czynie, ta, która „w działaniu jest potęgą.“

Wiecie sami, jaki jest początek każdego dzieła—trudny i znojnny.

Ciężki był też początek naszego przedsięwzięcia. Na każdym kroku piętrzyły się trudności techniczne, brak potrzebnego doświadczenia i wreszcie, co najgorsza i najsmutniejsza, niezrozumienie i obojętność u szerszego ogółu kolegów.

Dzisiaj rok mija już od tej chwili. Zapomnieliśmy potroszę o pierwszych numerach „PRACY“, bitych na „Opalographie“, patrząc z radością, a może i dumą, na dzisiejsze drukowane.

Pisemko nasze zdaje się postępować coraz pewniejszą drogą.

Słyszeliśmy także słowa zachęty i przygany, krytykę pochlebną i złośliwą i to nietylko z ust waszych, ale i z ust innych kolegów.

Słowa krytyki rozumnej i sprawiedliwej były dla nas bodźcem do pracy i wysiłków w kierunku zdobywania coraz większej doskonałości, świadomi jednak własnych braków, wpatrzeni ciągle w jeden punkt, dążyliśmy stale do realizowania naszych założeń ideowych, do wyrobienia poczucia pracy i obowiązku.

Rok już minął od tej chwili. K o l e d z y ! Niechaj każdy z was zapyta siebie, co dorzucił w ciągu tego czasu do wspólnej skarbonki ogólnej pracy, co zdziałał, wreszcie, jaki jest jego duchowy dorobek.

Nowy rok staje przed nami—mglisty, nieodgadniony. Czyż dalej mamy trwać w gnuśnej ospałości i własnych egoistycznych troskach? . . . Czyż tylko one będą nas zajmowały?

Odpowiedźcie sami, Koledzy!

Odpowiedźcie sami troską i zainteresowaniem się waszym organem „PRACA” — obrazem waszych duchowych umiłowañ i skłonności intelektualnych.

Czy może lepiej zejść z raz obranej drogi i zasklepić się w obrębie własnych zachcianek i przyjemnoŝtek?

Czeka nas życie poważne w przyszłości.

Życie ciężkie i trudne dla jednych, jako obowiązek — płytkie i zapowierzchowne dla innych, jako ciągła zabawa i rozkosz z przesytem w zysku.

Czy tym ostatnim mamy być podobni? Sami odpowiedźcie!

Budowanie przyszłości rozpocznijmy od siebie, od spełniania własnych zadañ i popierania szlachetnych dążeń i poczynañ.

Na was młodszych łanami nauki spadnie wkrótce ciężar utrzymywania sztandaru szkolnego — honoru i ciągłej pracy z zachowaniem tego, co zostanie w puściznie po opuszczających mury szkolne kolegach.

Czy wszyscy temu podolacie? Czy może uchylicie się od tego obowiązku dla wygody i lenistwa duchowego?

Pomyŝlcie koledzy i w czynach niech będzie wasza odpowiedź.

Niechaj redakcję waszego pisma zasypują wprost artykuły, objawiające chęć do wspólnej pracy i świadomej celu, niechaj życie wasze szkolne będzie intensywniejsze, bogatsze w treść duchową.

Wspomnijcie na hasła naszych wielkich wieszczów i w cichoŝci ducha pełnijcie swe obowiązki, pamiętajac równocześnie o słowach wybitnego naszego nauczyciela narodu, Stanisława Szczepanowskiego: „Prawdziwa nauka społeczna polega na tem, żeby zaostriżać poczucie obowiązku i nakładać nowe obowiązki.”

Nowy rok niesie przed wami nowe obowiązki. . .

**REDAKCJA.**

## REFLEKSY.

## NOWY ROK.

Ciemną, bezbrzeżną okryty nocą  
 Wstał Nowy Rok,  
 A pierwszy jego na ziemi krok  
 Dzwony wieściły spiżową mocą.  
 Płynęły dźwięki długo, żałośnie  
 Nad ludzkie głowy —  
 Pustką polami kroczył Rok Nowy,  
 Nowe niósł życie, ku nowej szedł wiosnie.  
 Światu zagadkę przynosił w twarzy  
 Chmurnej, milczącej —  
 I nakaz pracy życie tworzącej  
 Z całego wieńca lotnych miraży.  
 Ciemną, bezbrzeżną okryty nocą  
 Wstał Nowy Rok.  
 A pierwszy jego na ziemi krok  
 Dzwony wieściły spiżową mocą.

Wł. B.

## R A Z E M.

Nigdy, nigdy nie przeminie  
 Młodych wspomnień świeży blask,  
 Zawsze w życia nam krainie  
 Zabrzmi echo wiosny łask.  
 Jak w ponury, chmurny dzionek  
 Pamięć szuka jasnych dni —  
 Tak, gdy wiosny przebrzmi dzwonek,  
 Pozostaną szczęścia sny.  
 W lazurowe dążmy tonie  
 Złotej przędzy snujmy nić!  
 Wspólnym celem złączmy dłonie  
 Z czary szczęścia razem pić.

Wł. B.

## Epopeja chłopska Reymonta.

Z końcem wieku XVIII chłop polski zaczyna powoli ukazywać się na terenie życia polityczno-narodowego. „Jego dzielność rycerska, stwierdzona w czasie powstania w 1794 w czynach legionów i pułków z epoki napoleońskiej, ukazywała w nim najpewniejszego obrońcę ojczyzny\*). Od tej chwili nuta ludowa, nuta chłopska brzmi w dziełach niemal że u wszystkich znaczących poetów i pisarzy 19 wieku.

Jeszcze przedtem Książnin w „Cyganach“ wprowadza na scenę lud, Ludowość przebija się również u Karpińskiego, wybitniej w Brodzińskiego „Wiesławie“.

Ale ten lud przedromantyczny wygląda, jeżeli nie ckliwo i sentymentalnie, to zbyt idealnie, daleki od codziennej rzeczywistości.

Mickiewicz w „Dziadach“ też mówi w zagadkowych wyrazach o „ludzie ludów“. Jeśli nam wolno interpretować dosłownie, możliwa jest, że Mickiewicz miał na myśli lud polski.

Trzeba jednak zaznaczyć, że romantycy używają nieraz wyrażu lud w znaczeniu naród. — „Lud pójdzie za mną“ woła Słowacki Beniowskim, przeciwstawiając się ideologii Mickiewicza. Krasiński znowu pragnąłby widzieć Polskę, gdzie ręka w rękę, ramię przy ramieniu, jak ogień w bratnich szeregach legionów, pójdzie zgodnie „z szlachtą polską polski lud“.

U powyższych poetów romantyków, zarówno u Mickiewicza, jak i u Krasińskiego, poza drobnymi wzmiankami o ludzie nie mamy nic ponadto.

Dopiero Kraszewski w powieściach ludowych, jak: „Ulana“, „Historja Sawki“, „Budnik“, „Ostap Bondarczuk“, stał się rzecznikiem doli i niedoli polskiego chłopca.

Jednak Kraszewskiemu nie chodziło wcale o cele artystyczne, przeciwnie—miał na oku tendencję demokratyczną.

Czasy po powstaniu styczniowym obok innych wysunęły zagadnienie oświaty ludowej, uspołecznienia ludu i t. p.

Odąd chłop staje się coraz częściej przedmiotem twórczości literackiej.

I wtedy nie brak tendencji. Oprócz wielu innych pisarzy, Orzeszkowa

---

\*) Chlebowski Bronisław, Literatura polska 1795—1905. str. 49.

Konopnicka, Sienkiewicz i Kasprowicz próbują odmalować nędzę, niedolę oraz ciemnotę chłopów polskiego.

Taki „Bartek zwycięzca, chłop dziarski, miłujący ojczystą ziemię całym chłopskim sercem, lecz nieświadomiony, idzie na lep niemieckich obiecańek i głosuje za Niemcami.

W odmalowaniu psychiki chłopów i jego stosunku do ziemi, mistrzem okazał się Prus w „Placówce”.

Bohater „Placówki”: Ślimak — to swoisty typ chłopów polskiego, nieufnego w stosunku do innych warstw społecznych, pracowitego, ale i niezaradnego w wielu wypadkach. Jednak ten chłop posiada jedną bardzo wielką zaletę: miłuje ojczystą ziemię, tę najdroższą „ojcowiznę”, jak to się dziś często słyszy w ludowym dialekcie.

Mimo szatańskie zakusy ze strony Niemców, on, chłop ciemny instynktownie broni polskiej „placówki”.

Poza odmalowaniem duszy oraz przywiązaniem chłopów do ziemi Prus nie dał nic więcej, bo nie dał nam całorocznego życia chłopów na wsi.

W „Placówce” można również wyczuć aktualną tendencję.

Podobny rys w ujęciu problemu znamionuje Konopnicką i Sienkiewicza.

Natomiast Reymont przewyższył wszystkich dotychczasowych pisarzy ludu, stanął na zupełnie odrębnym stanowisku literackim i stworzył wierny artystyczny obraz żywiołowej masy chłopskiej.

Reymont stanął zdala od wszelkiej tendencji społecznej i filozoficznej. Czysty zamiar artystyczny podyktował Reymontowi konstrukcję dzieła: dać wierny, niezamącony w swym odbiciu obraz życia i psychiki chłopskiej. To pierwotne życie ludu na łonie przyrody, te osobliwe zwyczaje i obyczaje i ten język jędrny, dosadny, prawie majestatyczny, pobudziły Reymonta do stworzenia olbrzymiego eposu chłopskiego.

I jeszcze jedna bardzo ważna przyczyna napisania „Chłopów” — to ginący dzisiaj świat chłopski. Tu mimowoli nasuwa się analogja z Mickiewiczowskim „Panem Tadeuszem”.

„Pan Tadeusz” i „Chłopi” — oto dwa niezwykle fakty w dziedzinie życia zarówno literackiego, jak również i narodowego.

Mickiewicz genialnie wprost uchwycił ginący świat szlachecki, a Reymont chłopski.

Bo świat chłopski ginie powoli wraz z całą siłą pierwotnego uroku

pod wpływem wdzierającej się kultury miejskiej.

Chłop dzisiaj traci coraz bardziej swe pierwotne cechy, ze zwykłego wieśniaka staje się fermerem, coś nakształt chłopca francuskiego lub amerykańskiego.

Lud polski, wielomiljonowy, wyrosły na bujnej glebie polskiej na sławnej lechickiej ziemi, wykołysany śpiewem skowronka i rozmowem polskich drzew, pracujący znośnie przy pługu, znalazł swe mistrzowskie, bogate, nadzwyczaj wierne odzwierciedlenie w „Chłopach“, znalazł je wszechstronnie wraz ze swą iście pierwotną naturą, ze swemi zaletami i wadami.

Genjalny talent wielkiego plastyka wywołuje mocą swojej wyobraźni przed naszymi oczyma wspaniałą wizję świata chłopskiego, z którego wieje przepiękna moc i tryska źródło siły moralno-społecznej.

Na nic wszelkie obrazy, przedstawiające nam fragmenty życia chłopskiego, na nic drobnostkowe sylwetki i opisy różnych pisarzy, „Chłopi“ skupiają w sobie całą pełnię estetycznych wartości i wyrastają swemi potężnymi rozmiarami ponad miarę geniuszu.

Tu w „Chłopach“ świetny pisarz iluzję estetyczną zmienia w dotykającą rzeczywistość, przediera się w chłopca i w chłopskim języku mówi polskiemu chłopcu o chłopach\*).

By jednak zrozumieć one przyrodzone siły żywotne „Chłopów“, one wielkie moce, należy „Chłopów“ czytać zwolna, nauczyć się ich czytać, zrozumieć, wejść w ten ich styl, pod względem artystycznego pokonania trudności jedyny w swoim rodzaju, prawdziwie rdzennie chłopski, życiowy, realny, a tak szlachetnie zharmonizowany, zestrojony i podniesiony do wyżyn poezji.\*\*)

Kto przeczyta tę czterotomową „współczesną powieść“ — ten od razu uchwyci całkowitą istotę owego chłopskiego życia, ten „napije się i nadsze“ wsi polskiej.

\*

\*

\*

Akcja „Chłopów“ rozgrywa się w ziemi łowickiej, we wsi Lipcach. Wieś to w przeważnej części bogata, a najbogatsze w całej wsi to Boryny. Oprócz Borynów w Lipcach mieszkają także chłopskie rody, jak: Poczesie, Gołębie, Kozły. O staję drogi od domostwa Borynów znajduje się

\*) St. Lam: Polska literatura współczesna, zob. art. J. Kisielewski: O Reymoncie str. 350.

\*\*) Tamże 350.

parafjalny kościół, księża plebanja, kancelarja gminna i nieodzowna na wsi żydowska karczma. Opodal widnieje szklanna tafla jeziora oraz uprawne pola. Tło całego lipckiego pejzażu stanowi widniejąca w oddali ciemna plama drzew. To stary, rozrostły bór.

Właśnie na takim to barwnem tle lipeckich pól, w pogodny dzień jesieni, ukazuje nam autor dwie postaci: księdza dobrodzieja i starej Agaty.

Staropolskimi słowy: . . . „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ pozdrawia Agata księżulka, i tem samem rozpoczyna akcję eposu. Stara Agata idzie w świat, bo to zima się zbliża, dachu własnego niema, a ludziska dobre i tak ją starowinę latem przytulą.

A że „Jezusiczek przenaјstodszy biedoty nie opuści“ — to idzie „na zimę na świat po proszonemu“. Ksiądz dobrodziej wysłuchał łaskawie żalów starowiny i wcisnął jej w garść srebrną złotóweczkę, za którą wdzięczność i podzięka Agaty nie miała granic. Rozradowana tedy, napoły uśmiechnięta, zebrała drżącemi rękoma torby i kijaszek z „jeżem“ na końcu, przeżegnała się krzyżem pańskim i poszła szeroką, wyboistą drogą ku lasowi. Na polach wokół wznosiły się siwe dymy. Czas to bowiem kopania ziemniaków. Hen, z pod ściany ciemnego boru, dolatywały chłopskie głosy, to znów pełne wdzięku przyśpiewki dziewczek, kopiących naonczas ziemniaki.

Słońce staczało się coraz szybciej ku zachodowi, wierzchołki drzew kąpały się w złocistem świetle. Od kościoła dała się słyszeć sygnaturka, nawołująca śpiżowym świegotem lud na Anioł Pański.

Wieczór się zbliżał . . .

Baby wzięły motyki i ruszyły do domu, prowadząc drogą głośną rozmowę. Od pól zalatywał jakiś śpiewny głos dziewczęcy. Stara Jagustynka, idąc, pomstowała na dzieci, to znowu złościła się, że „dzieucha wrzeszczy, kieby ją kto ze skóry obdzierał“.

Po takim przepięknym obrazie przenosi nas autor do wnętrza wsi i tu opisuje z wielką plastyką i artvzinem domowe zajęcie chłopa, jego troski i radości, jego religję i filozofję życia.

W domostwie Macieja Boryny, najbogatszego chłopa w Lipcach (bohatera eposu), panuje ruch i niezwykle zamieszanie, bo zachorowała śmiertelnie łaciata krowa. Stary pies Łapa ujada przeraźliwie.

Ludzie zbiegli się gromadnie w opłotki, bądź to z poradą, bądź to z ciekawości.



Domownicy, a najbardziej Witek, który przygnał krowy z popasu, trwożą się niezmiernie, co to będzie, gdy „gospodarz przydą“. Jakoż wkrótce zjawił się stary Boryna z synem, obaj przyjechali z chojarem z lasu. Staremu żal granuli, ale cóż—wypadek stał się i przepadło.

Granula zdycha, czyniąc w gospodarstwie niemałą stratę.

Młodzież domowa niewiele trapi się nieszczęściem, przeciwnie obiecuje sobie sówite jadlo.

Na całej wsi gadają, że stary Boryna zamierza żenić się z Jagusią, urodziwą córką Dominikowej. Dwie żony już pochował i chociaż liczy około sześćdziesiątki, jednak decyduje się pojąć jeszcze i trzecią młodkę. Przeto po jarmarkach jeździ, sprawia prezenty wszelkie, by sobie skaptować Jagusię, aż raz postąpił do Dominikowej swaty z gorzałką i odbyły się zaręczyny.

Na wsi było dużo gadania a najbardziej gniewał się Antek, Boryny, syn rodzony, którego łączyła z Jagusią grzeszna miłość.

Na takim tle powstały sprzeczki i swary domowe. Wreszcie Antek z woli ojca musiał opuścić dom rodzinny.

W domu Boryny gotuje się wesele. Na wesele pospraszano samych bogatych gospodarzy. Gorzałki było moc, więc też nie żałowano sobie, raczono się obficie. A potem, kiedy każdemu poczęło w głowie szumieć, zaczęto prowadzić gromkie rozmowy, zwłaszcza wśród starych. Co komu od dawna stało w „grdyce“, to teraz szczerze wypowiadał, a za szyję kumów obłapiał i o przyjaźnielkości swojej zapewniał.

Wśród młodzieży wrzało od „przegonów“, wartkich piasów, pokątnych śmiechów i wesółych żarcików.

Bawiono się znakomicie.

Parobcy porywali w pół drużyny i nuże do tańca. I szło to wszystko odruchowo, zamaszyście, z życiem bujnym, które zda się wylewało poprzez młodzieńcze dusze; szła ta fala mieniąca się od ściany do ściany, niby wichur jakiej, co to w boru łamie najsilniejsze świerki.

Kręcono się piorunem, „że już żadne oko nie rozeznało, gdzie chłop, gdzie kobieta, nic, ino jakby kto tęczę rozsypał i bił w nią wichurą, że grała kolorami, mieniła się i wiła coraz prędzej, wścieklej, zapamiętalej, aż światła chwilami gasły od pędu“.

W powyższym obrazie chłopskiego wesela zajaśniał w całej pełni mistrzowski talent Reymonta. Reymont wydobyl tu szeroką skalę barw,

tonów, żywiołowej mocy. Zamaszystość, gest, rytmika tańca, słowem każdy najdrobniejszy nawet ruch nie uszedł oka bacznego poety.

Obraz ten przykuwa wprost naszą uwagę. Czytelnikowi zdaje się, że zostaje porwany szalonym ruchem, zawrotnym wirəm tańca, w którym poszczególne pary zlewają się w jedną niepojętą dynamikę splecionych ciał, pełną wibrujących drgań, zdyszanych głosów i potężnych hukań.

Znowu obrazy zmieniają się jak czarodziejskie widziadła w kalejdoskopie, wiją się, grają ponownie swemi barwami, aż wreszcie te wszystkie wzorzyste falowania i ruchy zlewają się w jednolitą harmonję.

Opisy tańców aż się proszą, żeby jeszcze raz przepisać, bo w suchem sprawozdaniu tracą swoją pierwotną siłę i świeżość.

Artysta znowu zmienia dekorację, daje nowy obraz samodzielny zamknięty w sobie bolesny fragment chłopskiego życia.

W stajni na łóżku leżał nieszczęśliwy Kuba, wierny parobek Borynów. Kiedy był jeszcze zdrowy, pracował, ile mu tylko sił starczyło, Witka małego pacierza uczył, a teraz ranny leżał w samotności, bez człowieka koło siebie, jeno w towarzystwie koni. Za namową żyda-karczmarza poszedł na kuropatwy, wskutek czego borowy ustrzelił mu nogę. Kuba bał się ogromnie, by mu w szpitalu do reszty nogi odcięto, więc też, jak mógł, zgromolił się z pościeli, wziął siekiere i odrąbał nogę po kolano.

Okropna to scena niedoli chłopskiej . . . Zaniesiono mu weselnego kołacza, kielbasy i gorzałki. Gorzałkę wypił. Zrobiło mu się ciepło. Jeść jednakże nie mógł, lecz czuł, że wraz z upływającą zeń krwią uchodzą resztki sił i przytomności umysłu.

Rozumiał, że za chwilę przyjdzie doń nieubłagana kostucha, że za chwilę trzeba będzie świat pożegnać, na którym przecie szczęścia nijakiego nie zaznał.

To też nie żał mu było siebie, ale żał mu było tych bydłał ukochanych, towarzyszy jego nędznego żywota. On cały dobytek karmił, opiekował się nim troskliwie i zżył się do tego stopnia, że nawet rozmowę stworzeń rozumiał.

Rano druźbowie rozchodzili się z wesela do domów, ostatnie piosneczki zawodząc, „a Kuba w ten sam czas składał duszę swoją pod święte Pana Jezusowe nożki“.

(D. c. n.)

*St. Koryciński (kt. VIII).*

## Z WIOSENNYCH BAŚNI.

Wiosną i życiem wrzało dokoła. Rozwijały się nabrzmiałe pąki drzew, wychylały się z ziemi listki traw i ziół, ptaki zawodziły niezmiernie wiosenne trele. Z błękitnego stropu spływały potoki ożywczego światła, nieciły życie i wołały do pracy.

Na grzędach i polach nikt się jednak nie ukazywał. Nie zadzwieczała o kamień motyka, swobodnie wzrastały pokrzywy, osty, kępy piolunu, a wielkie liście łopianu pokrywały coraz większe płaty niezruszonej ziemi.

Cisza panowała i martwość mimo wiosennego pędu do życia.

Dziwiły się słoneczne promienie, wznosiły dumnie swe czoła coraz większe chwasty, zaglądały ciekawie do okien jakby wymarłego budynku, stojącego na kraju ogrodu, wróble i inna Boża czeladka, nigdy nie orząca i nie siejąca.

Że to jednak wróble są największe warchoły wśród ptasiej czeredy, a nie brak także wśród nich nawet bardzo śniących, więc jeden wróbel zebrał na odwagę i wcisnął się przez szczelinę w oknie do środka.

Początkowo bardzo się przestraszył, ale z dobrą miną począł spoglądać naokoło, przysiadłszy na gzymsie kaflowego kominka.

I zabito jego ptasie serce dziwną trwogą. Cały szereg uśpionych, a może martwych postaci, rozrzuconych po całej sali, ukazał się jego oczom.

Nie martwe one jednak były, bo od czasu poruszyła się jakaś noga i po wykonaniu niezrozumiałych ruchów zapadała w kamienny spokój. Czasami dość długo trwały te dziwne poruszenia.

Coraz bardziej dziwił się wścibski wróbel.

Dlaczego oni śpią i tak dziwnie poruszają nogami, kiedy na świecie wiosna, praca i wesele czeka?

Czy oni tylko w nogach posiadają władzę?

Przyjrawszy się pilniej jednej z postaci, nie spostrzegł w twarzy ani jednego ruchu mięśni, ani jednego drgnienia powiek.

Nagle uderzył się w czoło: Istota życia skoncentrowała się u nich w nogach.

Zadowolony z siebie poleciał na słoneczne obszary głosić swym braciom ciekawą wieść.

Po drodze atoli spotkał zagadkową postać. Jakiś człowiek dziwacznie ubrany, w poszarpanym płaszczu i bez czapki, kroczył naprzód, dźwigając pod pachą różnej wielkości słoje. Na plecach w torbie widniała jakaś skomplikowana maszyna.

Bolszewik, idący wysadzać w powietrze państwowe gmachy, albo uczony — myśli wróbel.

Zaciekawiony w najwyższym stopniu, postanowił go śledzić. Podskakując i podfruwając usłyszał kilka słów.

Tak . . . napewno . . . kilka prób musi mi dać zwycięstwo . . . Dzieło życia całego . . . obliczyłem, sprawdziłem . . . tak być musi . . .

Dziwiło się nasze wróblisko, myśląc, że za warjatem idzie. Był to jednak trochę dziwak, ale zresztą dość znany uczony.

Wynalazł sposób wskrzeszania martwych ludzi do życia prądem galwanicznym.

Nikt jednak w to nie wierzył i śmiano się z niego potrochu. Ujrzawszy opustoszały, jak mu się zdawało, budynek, zapragnął odpocząć, bo czuł się bardzo zmęczony, gdyż słoje i zagadkowa maszyna przygniały mocno jego stare plecy.

Na widok tylu nieruchomych postaci początkowo cofnął się. Ale natychmiast szybka myśl przemknęła mu po twarzy i co prędzej zaczął ustawiać swą maszynę i słoje na przewróconym taburecie.

Mam . . . krzyczał zapamiętale.

Już was mam . . .

Udowodnię wam prawdę mojego wynalazku . . .

Gdy tak co prędzej zabierał się do dzieła, na drodze dał się słyszeć turkot i hałas, aż w końcu dobiegły go wyraźne tony skoczno-wiejskiego oberka. Przejeżdżało wesele z pobliskiej wioski.

Przyrząd już był gotowy.

Właśnie zakładał uczony ostatni przewodnik, gdy przed samem oknem rozległa się skoczna nuta.

Podkóweczki dajcie ognia,  
Bo dziewczucha tego godna,  
A czy godna, czy . . .

Maszyna zaczęła działać.

I o dziwo. Poruszyły się uśpione postacie, powstały jak jedna i rozpoczęły taniec. Powolny zrazu, potem coraz szybszy, bardziej rytmiczny.

Wreszcie cała sala napełniła się tańczącymi

Uczony promieniał, usuwając się coraz bardziej w kąt ze swym szacownym przyrządem, podchwytyjąc rozlegające się „raz dokoła, raz dokoła . . .”

Na twarzy jego panowała radość, jaką daje przeświadczenie o użyteczności swego dzieła, głębokie zadowolenie tryskało mu z oczu.

Zwycięstwo . . . mruczał—zwycięstwo, spoglądając z triumfem dokoła.

A wróbel, siedzący na okiennicy bardzo się czegoś cieszył, otwierając coraz szerzej swój żarłoczny dzióbek. Uczony nie widział tego, rozradowany odniesionem zwycięstwem.

Słońce stanęło w zenicie, oświetlając silnie nieskopane grządki i szeregi chwastów. Usłyszało i ono objawy życia w zamartym budynku i uwierzyło w twórczą moc swych promieni i w siłę wiosny.

W wielkiej sali tymczasem tańczyły wskrzeszone postacie, a uczony coraz to nowe włączał baterje do głównego prądu.

Tylko wróbel śmiał się na całe gardło.

Głu . . . pi pan . . . głu . . . pi pan . . .

X<sup>2</sup>.

## NASZE PISMA.

Redakcja „PRACY“ otrzymała w ostatnich dniach większą ilość zamiennych numerów pisemek szkolnych. Podajemy ich krótki przegląd.

„Gość”—Chel'm. Rok VII. № 1. Miesięcznik harcowski młodzieży chelmskiej. Przysłany nam zeszyt zawiera dużo wiadomości z życia harcowskiego, pracy organizacyjnej i wspomnień z wycieczek. „Pieśń I Kowelskiej Druż. Harc.“ (St. Rost.) pełna siły i wyrazu. To samo można powiedzieć o krótkim artykule „Do pracy“ (Kajtek Z.),

choć autor traktuje problem zbyt po harcersku. Pisemko będzie nadal naszym sympatycznym gościem.

**„Harcerz Opolski“**—Opole-Bytom. Rok I. № 1-3. Pismo poświęcone wyłącznie sprawom harcerstwa. Stanowi ono bardzo cenne źródło informacyjne dla zwolenników harcerstwa i pełni rolę ważnej placówki harcerskiej na Śląsku. W szeregu artykułów tłumaczy cele i założenia ideowe ruchu harcerskiego. Pokazna liczba fotografii i rycin wskazuje na związek z harcerstwem całego świata. Ogólnie, treść pisma bogata, poziom pisma wysoki.

**„Czuwaj“**—miesięcznik młodzieży harcerskiej ziemi Łomżyńskiej. Rok IX. № 2. Artykuły poświęcone sprawom harcerstwa. Kronika wskazuje na ożywiony rytm życia harcerskiego.

**„Głos Młodzieży“**—Warszawa. Gimn. L. Lorentza. Rok II. № 3-4. Pismo ilustrowane, okazałe się przedstawiające. Nr. 3-4 zawiera artykuły: „Rocznica Listopadowa“ (B. W-m.) „Jeszcze o harcerstwie“, „Patriotyzm“, szereg zbiorowych określeń i sądów poszczególnych kolegów, „Gabriel Narutowicz“ (M. B.), ponadto wiadomości z życia szkolnego. Artykuły śmiałe, indywidualne i z talentem pisane.

**„Ku Światłu“**—Siedlce. Rok III. № 2-3. Otrzymane numery różnią się korzystnie od poprzedniego. Znać pracę i staranie o całość. Wiersze w numerze II. wyróżniają się fantazją i poletem.

**„Echo Szkolne“**—Siedlce. Rok I. № 7. Dział kroniki, jak zwykle, bardzo obszerny. „O reklamie prasowej w handlu“ może mieć większe znaczenie dla szkół handlowych, kooperatyw i t. p. stowarzyszeń. Jak widzimy z artykułiku „Od Redakcji“ Echo szkolne finansowo stoi bardzo dobrze i myśli o rozszerzeniu swej objętości. Życzymy zrealizowania tych planów.

**„Hasło“**—Siedlce. Rok III. № 1. Treść pisma stanowią artykuły: „Wychowanie estetyczne“, „Na kurhanie“, „Młodzieży excelsior“, „Z wycieczki do Warszawy“. Życie szkolne zobrazowane w kronice.

**„Pobudka“**—Radzymin. Rok I. № 4. Numer treściwy. Na uwagę zasługuje dział złotych myśli. Pobudka chlubnie świadczy o zainteresowaniach koleżanek w Radzyminie.

**„Nasza Praca“**—Tomaszów Lubelski. Rok IV. № 8-10. W № 8

poza wiadomościami bieżącymi dwa artykuły poświęcone „Bożemu Narodzeniu“ i Św. Mikołajowi. Nr. 9-10 przeznacza redakcja Wł. St. Reymontowi. Zawiera on kilka artykułów o naszym wielkim pisarzu. Rozmowa z pesymistą, nieco przydługa i dlatego myśl niekiedy gubi się.

**„Młodzież z Podlasia“**—Biała Podlaska. Rok IV. Nr. 1. W nadesłanym numerze czytamy: „Kilka uwag o źródłach nieuctwa“ (Ad. Fijałek), „Ostatnia podróż Bronisława Zawiszy“ (Z. Łotocki)—opowiadania z czasów bolszewickiej wojny. Wiersze urozmaicają treść pisma. Z kroniki dowiadujemy się o życiu organizacyjnym tamtejszych kolegów.

**„Przebojem“**—Kutno nad Ochnią. Rok II. Zesz. 1. Na treść numeru składają się artykuły różnej treści. Mamy tam: „Szopenowi“ (T. Z. M.), „W sprawie Egiptu“ (Wł. Kamiński), artykuł ten chyba przypadkiem zablądził do redakcji; potem „Zablocki i Fredro, jako komedjopisarze polscy“ (W), z przyrody „Pływak żółtobrzegi“ (Neyman). Utwory wierszowane sympatyczne. Kronika omawia życie organizacyjne młodzieży szkolnej. Pismo godne uwagi.

**„Filareta“**—Radom. Rok I. Nr. 4-5. Numer czwarty rozczarował nas do pewnego stopnia. Dowiadujemy się z niego o tarcjach i osobistych ambicjach, które utrudniają wewnętrzną pracę kolegom z Filarecji. Pozatem spotkamy takie artykuły jak: „Z poleskich kniei“ (St. Konars), „Kościół N. M. Panny“ (M. Wojciechowski), „Radom“. Nr. 5 obrazuje postępy uczniów w nauce. Artykuły: „O konieczności przysposobnienia rezerw“ (St. Murman), „Langiewicz kumem“ (Z. Wojciechowski), oraz protokół walnego zebrania K. M. Filarecji wypełniają numer.

**„Głos Młodzieży“**—Kielce — Warszawa — Poznań. Rok IV. Zesz. 5. Porusza, jak zwykle, żywotne kwestje. Artykuły „Nasze zadanie państwowe“ i „I tak być musi . . .“ wskazują na pracę, jaką kłaść musimy przy budowie wolnej i potężnej Polski. Dział literacki tworzą artykuły: „Chopin“, „Gdy zabrzmiał złoty róg . . .“, „Wspomnienia z dnia zadusznego“.

Wł. Baranowski.

## ZE SZKOŁY.

OSOBISTE. P. Dyrektor Stanisław Eustachiewicz z powodu choroby otrzymał trzymiesięczny urlop w celu poratowania zdrowia. Czynności urzędowe objął w zastępstwie p. prof. W. Broniewicz.

WIECZÓR STYCZNIOWY. Dnia 24 stycznia b. r. odbył się w sali starostwa wieczór, poświęcony pamięci bohaterów 63 roku.

Na program wieczoru, jak zawsze urozmaicony, złożyły się: Słowo wstępne o powstaniu styczniowym kol. W. Stępkowskiego, deklamacja kol. Kopińskiego „Pieśń idących na śmierć (1863)“ F. Faleńskiego, wreszcie partje muzyczne i chórowe. Kol. W. Jaroszyński odśpiewał solo przy akompaniamencie p. prof. Wesółowskiego „Śpi w blaskach nocy“ M. Karłowicza, „Noc“ P. Czajkowskiego i „Stach“ T. Kenemanna.

Chór męski, wskutek krótkiego czasu przygotowania, tym razem słabiej wykonał swe partje, mimo to na podkreślenie zasługuje odśpiewanie na bis krakowiaka „Daleko, daleko“. Z utworów muzycznych wyróżnić należy Uwerturę „O brzasku“ i „Fantazję“.

Publiczność tym razem niezlicznie przybyła. Czyżby już kult bohaterских wysiłków przodków w nas wygasiał?

B. G.

### W SPRAWIE ORGANIZOWANIA KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH.

Otrzymałiśmy od Red. Orlego Lotu następujące pismo, które poniżej zamieszczamy.

### SZANOWNA REDAKCJO!

Prosimy uprzejmie o umieszczenie załączonego komunikatu na łamach cennego Pisma.

Orli-Lot. Rok VI. zeszyt 1.

Zeszyt I. Orlego-Lotu, miesięcznika krajoznawczego młodzieży, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pod redakcją prof. L. Węgrzynowicza, zawiera bardzo zajmującą treść: A. Janowski omawia w artykule wstępnym sprawę krajoznawstwa w szkole, resztę zeszytu wypełnia obfity materiał krajoznawczy, zebrany przez ucz-



niów szkoły w Piaskach Luterskich pod Lublinem. Kierownikowi tej szkoły p. Fl. Kotlińskiemu należy się za pracę uznanie. Zeszyt ten pokazuje, jak przy małym wysiłku można wiele pomóc nauce polskiej, a przytem wychowawczo wpłynąć na młodzież.

P. P. Inspektorom szkolnym polecamy numer ten ich uwadze.

Odpowiedzią niejako na powyższą odezwę, zachęcającą młodzież do zakładania kół krajoznawczych było zorganizowanie w naszym gimnazjum w dniu 8 lutego r. b. Kółka Krajoznawczego.

Zebrań zagaił p. prof. Szewera, wykazując doniosłą wartość i znaczenie krajoznawstwa dla młodzieży, podkreśliwszy konieczność założenia w naszym gimnazjum takiego kółka, którego zadaniem byłoby zbieranie różnorodnych materiałów, dotyczących przeszłej i teraźniejszej kultury w tutejszym powiecie.

Następnie kol. B. Gwóźdź odczytał artykuł A. Janowskiego „Szkoła a krajoznawstwo“, zamieszczony w n-rze styczniowym O. L., w którym ten nierostrudzony i zasłużony badacz na niwie krajoznawstwa przypomina młodzieży polskiej, jak wielką i ważną misję może ona spełnić na tem polu. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszli koledzy: przewodniczący—Chabros J. (VIb), zast. przew.—Goździelski A. (VIIa), sekretarz—Kopiński J. (VIIa). Ogółem liczy koło 34 członków.

Na prośbę zarządu opiekę nad kołem objął p. prof. Tobolezyk, który szerzej omówił cele, zadania i znaczenie kół krajoznawczych. Koło krajoznawcze ma na terenie puławskim podatny grunt do działania, gdyż Puławy i ich okolica należą do najstarszych miejsc kultury polskiej.

Na przyszłym posiedzeniu będzie omawiana kwestja zorganizowania różnych sekcji, które podzielią między siebie pracę koła.

*J. Chabros (VI).*

BIBLIOTEKA „SAMOPOMOĆCY“. W ubiegłym roku szkolnym powstała w „Samopomoćcy“ myśl stworzenia biblioteki lektur szkolnych do nauki języka polskiego. W tym celu zorganizowano „Sekcję książek szkolnych“, której zadaniem jest nabywanie książek i wypożyczanie ich kolegom za małą opłatą.

W przeciągu roku zdołano zgromadzić sporą ilość egzemplarzy drogą kupna lub ofiarności. Dziś biblioteka liczy narazie 155 egzemplarzy, w tem około 80 dzieł poważnych z zakresu historii literatury i krytyki literackiej. W grudniu ubiegłego roku zakupiono z funduszu „Komitetu Rodzicielskiego“ następujące dzieła: C. Norwid—Wybór poezyj; Pasek—Pamiętniki; Z. Kaczkowski—Olbrachtowi rycerze; B. Prus—Lalka, Placówka; St. Żeromski—Ludzie bezdomni Popioły; Wł. Reymont—Chłopi; Sienkiewicz—Krzyżacy, Trylogja, Quo vadis; L. Włodek—Bol. Prus; I. Chrzanowski—O komedjach Fredry; Pigoń—Do podstaw wychowania narodowego; St. Lam—Polska literatura współczesna. Ponieważ „Komitet Rodzicielski“ przeznacza co miesiąc pewien stały fundusz na zakupno książek, przeto dalszy rozwój biblioteki jest zapewniony. Do powiększenia naszej biblioteki przyczynili się następujący ofiarodawcy: p. wizytator Grodecki — 2, byli uczniowie: Górecki Józef — 2, Kotor Stanisław — 7, Koryciński Stanisław (VIII) — 2, Oliwa Tadeusz (VI) — 2 książki. Łaskawym ofiarodawcom zarząd sekcji w imieniu wszystkich kolegów składa serdeczne podziękowanie.

*P. T.*

Z ŻALOBNEJ KARTY. Dnia 2 lutego r. b. zmarł w Pożogu ś. p. kol. Stanisław Kapłon, ucz. kl. II. Pogrzeb zmarłego odbył się 5 lutego w Końskowoli przy współudziale delegatów klasowych i pp. profesorów.

Słowo pożegnalne nad grobem zmarłego wygłosił p. prof. W. Broniewicz, w imieniu uczniów — kol. J. Kopiński.

## Z M I A S T A.

KONCERT ZESPOŁU MUZYCZNEGO. W ostatnich czasach powstało w Puławach „Towarzystwo muzyczne“, a to dzięki inicjatywie p. pplk. Leparskiego, kierownika P. K. U. Towarzystwo ma na celu pielęgnowanie i rozwój kultury muzycznej przez urządzenie koncertów i występów śpiewackich.

Pierwszy występ zespołu symfonicznego pod dykcją p. pplk. Leparskiego odbył się dnia 10 stycznia b. r. w sali świetlicy żołnierskiej 2. p. sap. Kaniowskich.

Dzięki energii i dużemu nakładowi pracy swego dyrygenta nowopowstały zespół w liczbie 18 członków, zaprezentował się wcale niezłe, wykonując kilka utworów muzycznych wśród nich uverture z op. „Cyganerja.“

Utwory orkiestralne odegrano dość poprawnie. Ogólną harmonję jednak psuł czasami waltornista.

Gorzej trochę wypadły śpiewy solowe i obrazek muzyczny „Zaczarowane kuranty” w wykonaniu p. Berezowskiej, p. Waligórskiego i p. Skrzetuskiego.

P. Berezowska przy akompaniamencie orkiestry odśpiewała kołysankę z op. „Jocelyn”. Sopranowy głos p. Berezowskiej, jakkolwiek silny i dźwięczny, tracił dużo na piękności brzmienia z powodu nadmiernego tremolowania i wadliwej emisji głosu.

P. Waligórski odśpiewał arję Lenskiego z op. „Eugenjusz Oniegin”. Głos p. Waligórskiego (tenor) był cokolwiek za słaby na nieakustyczną salę świetlicy, co szczególnie uwydatniło się w „Zaczarowanych kurantach”. Niskie tony bywały często zagłuszone przez orkiestrę. P. Waligórski posiada bezsprzecznie miły, jednak niezbyt duży głos; dykcja również pozostawiała wiele do życzenia.

„Zaczarowane kuranty”, obrazek o lekkiej i melodyjnej muzyce, dużo stracił z powodu nieuchwytności libretta i z winy złej dykcji. Publiczność gubiła się w domysłach co do treści i przebiegu akcji.

Interpretacja oraz ilustracja, z wyjątkiem p. Skrzetuskiego, wypadła sztywnie i zimno. Niewiadomo czemu przypisać ten brak, czy pośpiechowi w wystawieniu sztuki, czy reżyserji.

Brak również programów utrudniał bardzo orientację słuchaczom, a przecież jest to nieodzowny warunek w zorganizowaniu koncertu.

Publiczność wysłuchała koncertu z żywym zajęciem, darząc inicjatora i kierownika zespołu p. pplk. Leparskiego zasłużonymi i burzliwymi oklaskami. Należy przeto powitać szczęśliwy pomysł p. pplk. Leparskiego, a nowopowstającej placówce kultury muzycznej życzyć pomyślnego rozwoju na przyszłość.

W. J.

## NA MARGINESIE.

Czym był na balu? Pytasz mnie bracie —  
 Bylem rzecz prosta. Bal w internacie,  
 Bal żeńskiej szkoły, przyznam — mnie nęci.  
 Gdy więc stłumiłem przekorne chęci,  
 Co mi złośliwie nie iść radziły —  
 Bal już w rozkwicie był swojej siły.  
 Sala ci pewnie dobrze jest znana;  
 Skromnie wygląda — niemalowana,  
 Wartość jej jednak nieoceniona.

Właśnie melodja jakaś wyśniona,  
 Z pod smyczka splywa pana Lehrmana.  
 Wchodzę na salę, placę—rzecznica,  
 Z przyzwyczajenia spoglądam wkoło.  
 Wiara się bawi hucznie wesoło.  
 Dobra więc nasza, myślę ją szczerze,  
 I już do tańca chętna mnie bierze.  
 Szukać tancerki wyruszam w drogę.  
 Czy można prosić? „Nie, nie—nie mogę!”  
 Ha, trudna rada. Poszedłem dalej  
 I w chwilę potem płynę po sali.  
 „Czy mogę prosić?” ktoś tam w pokorze  
 Kłania się nisko. „Pani nie może?..”  
 „Bardzo przepraszam” slysze wyraźnie,  
 Więc nie ja tylko. Czuję się raźniej.  
 Aż tu szczęśliwiec kłania się, prosi  
 I dumną pannę w tańcu unosi.  
 Czy się bawiłem? Mówię ci szczerze,  
 Jeszcze mnie dzisiaj pusty śmiech bierze.  
 Wesoło było, hucznie, ciekawie  
 I już na każdej będę zabawie,  
 Bo chociaż kurzu lyknie niezgorzej,  
 Lecz setnych uciech masz całe morze.  
 Program zabawy? O!.. wieloraki:  
 Walce, mazury, przeróżne znaki  
 Do kotyljona. Twierdzą niezbiecie,  
 Że tak się bawić choć całe życie.  
 Tak to, mój ty panie łaskawy,  
 Z życiem się bawią młode Puławy.  
 Złośliwi tylko fałszy te sieją,  
 Ze się sztubaki bawić nie umieją.

Proteus.

Treść Nr. 1-2: Na progu Nowego Roku. — Wł. B. Refleksy. — St. Koryciński Epopeja  
 chłopska Reymonta — X<sup>2</sup>. Z wiosennych baśni — Wł. Baranowski  
 Nasze pisma. — Z szkoły — Z miasta. — Proteus. Na marginesie.

Wydawca: Samopomoc Uczn. Państw. Gim. im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach.

Redaktor naczelny: Bolestaw Gwóźdź. || Redaktor odpowiedzialny: M. Szewera  
 nauczyciel gimn.

Konto czekowe Samopomocy w P. K. O. Nr. 100679.

Druk. „Przyszłość” w Puławach.

